CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5173. Lwów, sobota 10 kwietnia 1920 Rok XI

Polska zachowa stanowisko defenz. w czasie rokowań!

Półoficyalne wynurzenia ministra spraw zagranicznych Patka!

Rewolucya w Danii.

Lwów, 9 kwietnia.

Fala bolszewizmu, idąca przez Niemcy, a wzbierająca najsilniej na ich północnym zachodzie, wtargnęła też do spokojnej, zdawałoby się, Danii. Wtargnąwszy zaś, jęła podmywać tron Chrystyana X.

Ciekawa i jedyna w swoim rodzaju jest historya tej rewolucyi duńskiej. Rozpoczął ją bowiem sam król — zamachem stanu. Gabinet koalicyjny Zahlego i Stanninga, rządzący Danią od dwóch lat, a złożony z socyalistów i radykałów, otrzymał — wbrew konstytucyi — dymisyę od króla. Miało to być następstwem indolencyi tego gabinetu wobec plebiscytu w Szlezwiku dzięki której to indolencyi, w drugiej strefie obszaru spornego, zwycięstwo odnieśli Niemcy. Utrata owej znacznej połaci kraju, która, w odwet za rok 1864, mogła była przypaść Danii, teraz zaś, po niefortunnym wyniku plebiscytu, została zneutralizowana — spowodowała sfery konserwatywno-nacyonalistyczne do wywarcia odpowiedniego nacisku sa króla, której to presyi wynikiem była dymisya gabinetu Zahlego.

Król zaś tem skwapliwiej dał ucha namowom, że jako wielokrotnie skoligacony z panującemi rodzinami w Niemczech, zmienił swe przyjazne wobec tego państwa stanowisko z chwilą runięcia większych i mniejszych tronów niemieckich. Zląkł się wówczas czerwonej fali i pragnął jej zbudować tamę. Postanowił tedy usunąć Zahlego, o którego sympatyach dla Niemiec aż nadto było głośno i za którego sprawą Riksdag uchwalił plebiscyt w Szlezwiku. Ta uchwała, bardziej wilsońska od samego Wilsona, która ponadto tak smętny przyniosła rezultat, posłużyła za taran do zwalenia premiera. Konserwatyści spieszyli się z tem posunięciem, albowiem rząd Zahlego wniósł projekt rozszerzenia ordynacyi wyborczej, co po nowych wyborach, byłoby znacznie wzmocniło większość rządową w parlamencie. Zamach stanu miał temu zapobiedz. Jednocześnie z obaleniem dotychczasowego rządu, miano rozwiązać parlament, by wybory do nowego przeprowadzić według dawnej ordynacyi

Lecz wówczas ruszyli się socyaliści i radykali, odpowiadając na krok króla proklamacyą strajku generalnego i żądaniem abdykacyi króla. Tłum, zebrany na placu Amalii zajął postawę zgoła niedwuznaczną. Płomienny sztandar rozwinął

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Odpowiedź sowiecka oczekiwana każdej chwili!

Termin rokowań z Rosyą przesunięty!

Warszawa, 9. kwietnia.

(Telef.) (G). Odpowiedź bolszewicka na ostatnią notę rządu polskiego dotychczas jeszcze nie nadeszła, **oczekują jej jednak w Warszawie każdej chwili.** Tymczasem rząd w dalszym ciągu czyni przygotowania do wyjazdu delegatów pokojowych do miejsca rokowań. W związku z temi przygotowaniami odłożony być musi na czas nieograniczony wyjazd premiera Skulskiego do Lwowa, który to wyjazd miał nastąpić w pierwszej połowie tego miesiąca. Premier Skulski pragnie pozostać w Warszawie aż do chwili wyjazdu delegacyi pokojowej. **Ponieważ termin rokowań pokojowych został przełożony do 18. bm. i ponieważ wobec możliwego opóźnienia się nadejścia odpowiedzi rządu sowietów na ostatnią notę polską, nie wykluczone jeszcze dalsze przesunięcie terminu rokowań pokojowych, o odjeździe premiera Skulskiego w tym miesiącu do Lwowa nie może być mowy.** Ponadto premier gabinetu chce być obecnym przy otwarciu Sejmu po feryach świątecznych.

Polska zachowa na froncie stanowisko defenzywne w czasie rokowań!

Jeżeli więc bolszewicy zechcą, będą mieli pokój „de facto“ choć nie „de iure“.

Warszawa, 9 kwietnia.

(Telef.) (G) „Journal de Pologne“ zamieszcza **wywiad z ministrem spraw zagranicznych Patkiem.** Wywód ten ma duże znaczenie z tego powodu, ponieważ jest **poniekąd półoficyalną enuncyacyą.** Na zapytanie co do stanu rokowań pokojowych z bolszewikami, p. Patek powtórzył **znane już motywa odrzucenia przez Polskę propozycyi zawarcia rozejmu na całym froncie oraz w sprawie wyboru Borysowa na miejsce rokowań.** Jedną z głównych przyczyn odrzucenia rozejmu jest chęć przyspieszenia rokowań, albowiem **zawieszenie broni na całym froncie wymagałoby całych tygodni na czynności przedwstępne.** P. Patek oświadczył dalej: Bolszewicy mówią, że chcą uniknąć rozlewu krwi. I my również chcemy tego uniknąć i dlatego oświadczamy, **że jeżeli bolszewicy nas nie zaatakują, to do bitwy nie przyjdzie,** gdyż rząd polski postanowił przez czas trwania rokowań zachować stanowisko defenzywne. Wszystko zatem zależy od czerwonej armii. Jeżeli więc bolszewicy zechcą, będą mieli rozejm de facto, choć nie de iure. Będziemy zatem mogli w ten sposób mieć rozejm, a natomiast unikniemy tych wszystkich kłopotów, jakie przeprowadzenie rozejmu na całym froncie mogłoby nam przyczynić. Mam wrażenie, powiedział dalej premier — że pomimo dotychczasowych trudności porozumiemy się z bolszewikami z łatwością co do tego spornego punktu i że wkrótce zjedziemy się z zastępcami rosyjskimi w Borysowie, aby rozpocząć rokowania w sprawie pokoju.

PRASA WIEDEŃSKA W OBRONIE RZĄDU SOWIETÓW.

Wiedeń, 9. kwietnia.

(Telef.) (G). Z powodu odrzucenia przez rząd polski propozycyi bolszewickiej w sprawie zawieszenia broni na całym froncie bojowym, niektóre pisma tutejsze występują przeciwko Polsce, zarzucając jej nieszczerość, oraz chęć podjęcia ofenzywy w dogodnym dla Polski momencie i wyrażają ubolewanie, że Polska niedowierza rządowi sowietów.

NIEDOBITKI DWORU ROS. OSIEDLAJĄ SIĘ W WARSZAWIE.

Warszawa, 9 kwietnia.

(Telef. (Ij) „Naród“ dowiaduje się z Ruszczuku, że do Warszawy przyjeżdża w. ks. Tatjana, córka zamordowanego cara Mikołaja II. W towarzystwie w. ks. Tatjany znajduje się wiele dam dworu rosyjskiego.

się przed zamkiem królewskim i wśród burzliwych okrzyków: republika! słuchał rewolucyjnych mów swych przywódców. Powołany przez króla do steru konserwatysta Liebe, którego ministeryum nazwano „gabinetem giełdy", otrzymał od Chrystyana X. pełnomocnictwo ogłoszenia stanu oblężenia nad Danią. Wszelako demonstracye zrobiły swoje. Król wezwał przywódców stronnictw na konferencyę do zamku, oni zaś oświadczyli się za przeprowadzeniem wyborów według nowej ordynacyi wyborczej, jeżeli strajk ma być zażegnany. Wówczas Liebe podał się do dymisyi, na czele zaś gabinetu stanął dyrektor sądu opiekuńczego Früs, który doszedł do zupełnego porozumienia z menerami, akceptując wszystkie ich żądania.

Tak tedy zawarł król kompromis z rewolucyą, osiągając za cenę ustępstw utrzymanie korony. Podkreślić wszakże należy, że zawierał ów kompromis z dużą stanowczością, nie dając się sterroryzować rebelizantom. Wsparła go w tem koalicya. Do portu w Kopenhadze zawinęły bowiem okręty angielskie i szwedzkie, rzekomo dla zabezpieczenia aprowizacyi na wypadek strajku. Ten fakt przyczynił się niemało do obniżenia temperatury rewolucyjnej.

Obecnie zaś policya duńska coraz sensacyjniejsze czyni odkrycia. Oto znaleziono dwie tajne drukarnie, w nich zaś proklamacye, wzywające do obwołania dyktatury sowietów w dniu 6. kwietnia. Druki te gotowe już były oddawna, czekając tylko sposobnej chwili. O tej robocie miał podobno wiedzieć Zahle. Zamach stanu Chrystyana X. miał się stać punktem wyjścia dla bolszewickich zamiarów. Jednakże cały ten plan na razie utrącono.

Lecz czy pokonano propagandę? Oto wielkie pytanie, jakby powiedział Hamlet. Zaś odpowiedź na nie zależy od tego, jak wysoko wypiętrzyła się owa czerwona fala — podziemna. Cały ów ruch w Danii jest miarą nastrojów europejskich i jeszcze jednem stwierdzeniem, że prąd, obalający trony nie traci na sile. Właśnie od natężenia tego prądu, związanego ściśle z wypadkami w Niemczech, zależy „to be or not to be" Chrystyana X.

O reformę aprowizacyi.

PORONIONY POMYSŁ P. STOBIECKIEGO.

Lwów, 9 kwietnia.

Naczelnik lwowskiej aprowizacyi rozwijając na łamach „Gazety Wieczornej" swój system denuncyatorski, proponuje, aby donosicielowi dać 90 prc. nagrody od wartości zadenuncyonowanego towaru.

Nie zagłębiam się w wartość etyczną podobnej broni. Ocenili a raczej napiętnowali ją już inni. Pragnę jednak zwrócić uwagę na trudności i komplikacye natury technicznej w przeprowadzeniu podobnego systemu. Objaśnijmy to na praktycznym przykładzie.

Przypuśćmy więc, że kodeks p. Stobieckiego wszedł w życie i jakiś głodny obywatel „nabywa" na ulicy wóz ze zbożem, przeznaczonem na pasek. Władza konfiskuje zboże i wyłania się cały szereg manipulacyi biurowych, a po 2 miesiącach ów czcigodny patryota dowiaduje się, że za jego „wsypę" przyznano mu 90 prc. wartości zakwestyonowanego zboża. Chodzi teraz o to, po jakiej taryfie to zboże obliczać? Rozumie się, że nie po paskarskiej, tylko musi się je obliczyć według targowych cen maksymalnych. Przypuściwszy, że rzecz dzieje się w Księstwie Poznańskiem, gdzie cena maksymalna za korzec pszenicy wynosi 55 marek, to pan X. za nabytych 10 korcy dostaje premii 495 marek, tj. 90 prc. od ceny 550 m.

Rzecz prosta, że paskarz konwojujący swój towar da mu chętnie 3 razy większą łapówkę, byle go nie wydawał w ręce karzącej sprawiedliwości. —

W ten sposób „materyalne zainteresowanie ludności w walce z lichwą", na którem tyle buduje p. Stobiecki, z góry skazane jest na fiasko.

O ileby system p. Stobieckiego dotyczył i spekulacyi walutowych, to rozpętałaby się w naszem społeczeństwie istna orgia denuncyatorstwa, bo wystarczy mieć w portfelu równocześnie marki i korony, by być zadenuncyonowanym o walutową spekulacyę, a przy bardzo niewyraźnie nakreślonej dziś granicy między tem, co wolno a co nie wolno, organy wykonawcze miałyby bardzo szerokie pole do interpretacyi tej nowej ustawy, no i do nowych przy niej nadużyć.

Tych parę myśli polecam uwadze p. Stobieckiego, gdy będzie kodyfikował swoją reformę aprowizacyjną.

Stanisław Bernatt
ul. Trybunalska 1.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Szanowna Redakcyo! Mówi węgierskie przysłowie, że najlepsze instrumenta w ręku fuszerów nie złożą się na dobry koncert. Tak samo i najlepsza organizacya aprowizacyi nie pomoże, jeżeli jej wykonawcami będą geniusze w guście p. Stobieckiego. W tem leży błąd zasadniczy, a nie w Warszawie. Napoleon musi mieć tęgich marszałków, inaczej nie będzie Napoleonem.

Rządy p. Stobieckiego zaznaczyły się tylu — powiedzmy delikatnie — niewłaściwościami, że w nich szukać należy naszej klęski aprowizacyjnej. P. Stobiecki nie jest na to, aby rozdzielał między nas, co Warszawa przyśle, tylko po to, aby własną zapobiegliwością zdobywał środki żywności, gdy Warszawa zawiedzie.

Temu zadaniu — niestety p. Stobiecki nigdy ani w drobnej mierze nie sprostał, nadarzające się ku temu sposobności w regule zaniedbywał, a już jakimś cudem zgromadzony prowiant częstokroć marnował.

Nie są to gołosłowne zarzuty. Wyszczególniać je, znaczyłoby zająć wyłącznie temi sprawami parę numerów „Gazety Wieczornej". Do czego jednak doprowadziła gospodarka p. Stobieckiego, na to poniżej parę przykładów.

Jeszcze za rządów p. Michalewicza aprowizacya lwowska miała kredyt nieograniczony. Nic dziwnego. Jego poprzednik p. Szandrowski zostawił magazyny aż po dach wypełnione i 4 miliony koron w gotówce, za co nawet Rada miejska wyraziła mu specyalne uznanie.

A jak wygląda dziś, po jednorocznych niespełna rządach p. Stobieckiego stan finansowy tej instytucyi? Za zboże i mąkę, zeszłoroczne tylko, winną jest aprowizacya 13 milionów, a za tłuszcze 8 milionów marek! Gdy p. Stobiecki zwrócił się do Warszawy o dalszy kredyt, ministerstwo aprowizacyi postawiło mu takie warunki:

1) złożenie kaucyi 1 milion marek, 2) każdorazowa przesyłka zboża czy mąki musi być bezzwłocznie zapłacona, 3) w razie niezapłacenia jej kaucya przepada.

Transakcye handlowe pod takim rygorem zawiera się tylko z kompletnymi bankrutami. Zdaje się, że tego moralnego policzka, jaki nam wymierzyła Warszawa, nie odczuli należycie pan prez. Neumann, ani p. Stobiecki.

Nic też dziwnego, że gdy parę tygodni temu delegaci strajkujących tramwajarzy odbywali narady u delegata Gałeckiego, ten ostentacyjnie zwrócił się do dra Schleichera z zapytaniem, czyby napowrót nie objął aprowizacyi. A gdy dr. Schleicher wymówił się złym stanem zdrowia, pan delegat rzekł:

— No tak, do odbagnienia naszych stosunków aprowizacyjnych trzeba mieć rzeczywiście wielkie zdrowie!

Słyszeli tę rozmowę wszyscy, słyszał ją i prez. Neumann. A że nie wyciągnął z niej odpowiednich konsekwencyi, to już jest jego rzeczą.

Gdy dawniej brakło mąki, śpieszyli miastu z pomocą wojsko, młynarze, KBK. i inni. Dziś p. Stobiecki ani worka mąki od nikogo na kredyt nie dostanie. Co najwyżej bierze jeszcze samowolnie, jak to uczynił niedawno w młynie Thoma, gdzie „zarekwirował" 30 wagonów mąki, będącej własnością rozmaitych konsumów, a w szczególności naczelnego urzędu zakładu aprowizacyjnego, który mąkę tę miał rozdzielić jako deputaty między urzędników, czem skrzywdzoną została najbiedniejsza dziś klasa ludności inteligentnej.

Co się złożyło na te fatalne stosunki w urzędzie aprowizacyjnym, o tem ośmielę się napisać w artykule następnym.

Stefan Ogonowski.

Węgierski uczony w więzieniu.

Specyalista w teoryi poznania — propagator psychoanalitycznej teoryi Freuda. — Autor cennych dzieł naukowych. — Kierownik sekcyi oświatowej w rządzie rad. — Rząd kontrrewolucyjny osadził go w więzieniu pod zarzutem rabunku. — Protest angielskiego uczonego prof. Russela.

Wiedeń, w kwietniu.

Od siedmiu miesięcy profesor Aleksander **Varjas** trzymany jest w więzieniu w Budapeszcie. Mimo młodego wieku miał on już w naukowym świecie węgierskim opinię poważnego uczonego i należał do wybitnych pracowników w dziedzinie filozofii. Właściwem polem jego pracy była teorya poznania, co w połączeniu z rzadkiem uzdolnieniem do spekulatywnej filozofii, oraz do matematyki, umożliwiło mu wzbogacenie literatury tych najtrudniejszych problemów poznania nader cennemi pracami. Profesor Varjas należał pozatem do grupy młodych węgierskich uczonych, którzy psychologiczne wyniki psychoanalitycznej szkoły profesora Freuda stosowali do zjawisk życia społecznego i historycznego. Był też założycielem węgierskiego Towarzystwa Filozoficznego i jednym z najwybitniejszych współpracowników czasopisma „Athenäum", podczas rewolucyi zaś został mianowany profesorem uniwersytetu w Budapeszcie. Burzliwe wypadki dwukrotnej rewolucyi odciągnęły go jednak od cichej pracy naukowej, a gdy w komisaryacie ludowym dla oświaty ludu wprowadzono sekcyę propagandy dla **szerzenia wiadomości naukowych**, Varjasowi powierzono duchowe kierownictwo i nadzór nad tą czysto **kulturalną pracą oświatową**.

Po zwycięstwie kontrrewolucyi osadzono go w więzieniu pod zarzutem rabunku z tem uzasadnieniem, że pieniądze wyznaczone przez rząd na cele oświaty zostały przez Varjasa zrabowane!

Przeciw tej zbrodniczej i wszelkiej kulturze urągającej infamii podnosi protest płomienny jeden z najznakomitszych uczonych współczesnej Anglii, profesor uniwersytetu w Cambridge, Bertrand Russel, który do wiedeńskiej „Arbeiterzeitung" wystosował list następujący:

Battersea S. W. 18. marca 1920. Do wydawców „Arbeiterzeitung". Dowiaduję się ku mojemu najżywszemu ubolewaniu, że profesor Aleksander Varjas, znany mi jako wybitny uczony, oraz pracownik w dziedzinie nauki najbardziej przezemnie umiłowanej od siedmiu miesięcy siedzi w więzieniu węgierskiem jako komunista i czeka na wyrok. Wraz z wszystkimi przyjaciółmi wolności pragnąłbym jego uwolnienia i w tym wypadku, gdyby nie był mężem nauki, tem bardziej czuję się spowowanym podnieść głos w jego sprawie, ile że jego działalność naukowa zaznaczyła się w dziedzinie, której znaczenie nie każdy zdolnym jest ocenić należycie. Nie mam sądu co do tego, czy przy dokonanym przewrocie obyczajów klasa rządząca rozporządza jeszcze ludźmi, zdolnymi do zajęć, które nie mają na celu pomnażanie cierpień ludzkości; gdyby tak było, pragnąłbym, aby użyli wpływu swego i nie dopuścili do skazania człowieka, po którym spodziewać się może cennych przyczynków do postępu wiedzy.

Przyjmijcie Panowie wyrazy mojego wysokiego poważania Bernard Russel.

„Arbeiterzeitung" dodaje od siebie:

Miejmy nadzieję, że szlachetne i sprawiedliwe słowa wielkiego Anglika nie omieszkają wywrzeć wrażenie na rząd terrorystyczny w Budapeszcie; panowie ci, dzierżący władzę muszą zmiarkować, że tępicielska wojna, jaką prowadzą przeciw wolności i duchowi, budzi w coraz szerszych kręgach całego świata pogardę, nienawiść i oburzenie, tak iż wkrótce wykreśleni będą z grona narodów cywilizowanych.

Kto pisał powieści Dumasa ojca?

Sensacyjne rewelacye p. Gustawa Simona.

Stulecie Dumasa. — Kooperacya literacka Dumasa z Maquet'em. — Kto to był Maquet? — Jedenaście lat współpracy okresem najświetniejszej twórczości. — Idea utworu i jego plan pochodziły od Maquet'a. — Dumas dorzucał tylko nieco malowniczości.

Paryż, w kwietniu.

W stuleciu Balzaka, Stendhala i Flaubert'a, kto był obwołany „pierwszym powieściopisarzem stulecia?".

Aleksander Dumas (ojciec), autor „Trzech muszkieterów", „Józefa Balsamo", „W dwadzieścia lat później", „Wicehrabiego Bragelonne", wielotomowych powieści, któremi zaczytywano się i u nas. Tak, pierwszym powieściopisarzem wieku, niejako francuskim Sienkiewiczem, okrzyczany był stary Dumas.

Otóż p. Gustaw Simon zrobił obecnie interesujące odkrycie. W pracy p. t. „Histoire d'une collaboration" opowiada o współpracownictwie literackim Dumasa z Augustem Maquet.

Maquet był przyjacielem Teofila Gautier (którego powieść p. t. „Panna Maupon" przełożył niedawno Boy-Żeleński), Gerarda de Nerval, Petrusa Vabre'a, Bouchardy'ego i wszystkich walczących o chwałę „Hernaniego" Wiktora Hugo. „Piękna epoka! — woła p. Simon. — Co za żar... co za entuzyazm! I co za bigos! Bouchardy i Maquet rycerze romantyzmu! hugoiści! przyjaciele literaccy, nietylko osobiści, Nervala i Gautier'a! Jest to romantyzm tani".

Sam Gautier wspomina, że jak wszyscy członkowie małego cenacle'u, Bouchardy — przyszły autor „Dzwonnika św. Pawła" — umiał na pamięć wszystkie wiersze Wiktora Hugo i bez zająknienia recytował „Hernaniego".

Co się tyczy Maquet'a, który wówczas nosił nazwisko Mac-Keat, to Teofil Gautier w tym okresie młodości napisał z nim dramat na tle „Perisiny" Byrona. Rzecz ta zginęła. „Hernani" i „Ruy Blas". Pierwszy z tych utworów, wznowiony niedawno w Comedie Francaise wydał się komicznym. Nie mniej przecież w r. 1840 Maquet spoglądał na Dumasa, jak na mistrza i uważał, że dostąpił wielkiego zaszczytu, gdy Dumas zgodził się na jego współpracę.

Wiadomo było, że Dumas ojciec nie pracuje sam, przynajmniej nie zawsze i że głównym jego współpracownikiem jest Maquet. P. Simon daje w tej kwestyi daleko idące wyjaśnienia. Maquet pisał z Dumasem przez jedenaście lat, t. j. do r. 1851. Wówczas wyszły z pod pióra... Dumasa: „le Chevalier d'Hermental", „Trois mousquetaires", „Vingt ans apres", „Joseph Balsamo", „Batard de Mauleon", „Chevalier de Maison-Rouge", „Vicomte de Bragelonne", „Collier de la reine", „Dame de Monsoreau", „Quarante-Cinq", „Ingenue", „Ange Pitou", „Catilina", „Monte-Christo", czyli najsławniejsze romanse, przypisywane wyłącznie Dumasowi, jego jedynie nazwiskiem podznaczone i dające mu wśród masowej publiczności tytuł pierwszego powieściopisarza stulecia.

Prawie zawsze — mówi p. Simon — pierwsza idea utworu i jego plan wychodził od Maquet'a i z wyjątkiem, jak się zdaje, „Monte-Christo"). Dumas ograniczał się do dorzucenia kilku idei rozwijających pomysł. Następnie Maquet pisał i odsyłał tekst Dumasowi, który traktował go jako szkic, brulion, przerabiał na swój sposób upiększał. Gotowa powieść zwykle była dłuższa, bardziej rozwinięta, aniżeli to, co dawał Maquet.

Ale często całe stronice bywały niemal nietknięte. P. Gustave Simon drukuje na dwóch ubocznych szpaltach tekst Maquet'a i tekst Dumasa, na temat egzekucyi Milady; wszystko zasadnicze i nawet większość wyrażeń należy do Maquet'a. Dumas jedynie dorzuca nieco malowniczości dla uwypuklenia niektórych szczegółów i kilka rysów dramatycznych, kilka efektownych wyrazów, jak np.: „Umieraj w pokoju" („Mourez en paix"), które każdy muszkieter osobno mówi ironicznie, niby przebaczając tej fatalnej kobiecie jej zbrodnie. Są również dowody, że często dla pośpiechu Maquet posyłał fejleton wprost do drukarni. Pewnego razu zagubił się Dumasowi rękopis, a rzecz musiała być za wszelką cenę drukowana niezwłocznie. Maquet dał swój brulion. Nazajutrz, gdy manuskrypt Dumasa się odnalazł, stwierdzono, że różnica polegała na jakichś trzydziestu wyrazach.

Dumas stale odmawiał Maquet'owi umieszczenia jego nazwiska obok swojego na tytułowej stronicy romansu. Uzasadniał to względami handlowymi. Dramat Maquet'a p. t. „Maison du baigneur", grany przed kilku laty w teatrze Porte-Saint-Martin, bynajmniej nie jest gorszy od utworów pisanych razem z Dumasem.

Mały felieton.

JAN GELLA.

Obiecanka cacanka...

Nadzieja, matka głupich, wszetecznica,
Co dwom jednakie obiecuje żniwa,
Już mi purpurą nie okrasi lica.

Pod trumny wieko kładę ją, choć żywa,
I chociaż słyszę jak w spaźmie agonii
Rozpacznie szaty na sobie rozrywa.

Już mi się lico ogniem nie zapłoni,
Od tych zamiarów szalonych, którem
Serce w zaraniu słodkiej wiosny dzwoni.

Okrutną mądrość, że wszystko do ziemi,
Z której powstało, wrócić musi przecie,
Powtarzać będę usty pobladłemi.

I własne serce, jako matka dziecię,
Którego szaleństw już dawno ma zadość,
Najmędrszej prawdy tej nauczę w świecie:

„Obiecanka cacanka, a głupiemu radość..."

IGNACY WIENIEWSKI. 3

Języki w nowej Europie.

(A. Meillet: Les langues dans l'Europe Nouvelle. Paris, Payot. 1918).

(Ciąg dalszy).

To, co Meillet mówi o łacinie, jest słuszne i oczywiste. Szkoda tylko, że według tych zdrowych zasad, które zastosował do języka starożytnego, nie sądzi również prób języków sztucznych, tj. esperanta i ida. W wynalazku Zamenhofa widzi zaczątek nowej ery w stosunkach lingwistycznych i w zasadzie trafnie pomyślany środek międzynarodowego porozumiewania się. Jeżeli wszelkże łacina, jako język o formach zastygłych, nie może, według Meilleta, dobrze wyrażać myśli, to dlaczegoż nie mamy tego samego powiedzieć o esperancie. Co więcej, łacina miała służyć tylko nauce; eperanto zaś wszystkiem gałęziom życia. Czyż taką rolę może odegrać język nieżywy, bo niezmienny? Łacina przynajmniej niegdyś była językiem żywym, esperanto zaś, czy inny język sztuczny, rodzi się już martwym. A jak martwym! Esperantyści postawili sobie za zasadę — z ich stanowiska słuszną i logiczną — że nie wolno nigdy wprowadzać do ich języka najmniejszego ulepszenia, gdyż wiedzą, że najmniejsza zmiana groziłaby schizmą i narażiłaby na niebezpieczeństwo uniwersalny charakter esperanta, będący jego jedyną racyą bytu. Widzimy więc, że martwość jest bezwzględnym warunkiem bytu języka sztucznego.

Otóż język, by mógł spełniać swoje zadanie, musi być tworem żywym. Nie jest to pomimo wszystko „tradycyjna instytucya społeczna — jak twierdzi Meillet. W pojęciu „instytucyi" leży coś świadomie utworzonego. Prawda, wola człowieka odgrywa tu niepoślednią rolę. Ale w zasadzie swej jest chyba język półświadomym produktem instynktu człowieka. To też język sztuczny, a więc nie wypływający z tego instynktu, lecz mozolnie wypracowany nad słownikami i gramatykami języków europejskich, nie zdoła nigdy wyrazić wszystkich odcieni myśli i uczuć ludzkich; powie tylko z zgrubsza „o co chodzi", jak to zresztą sam Mellet przyznaje. Może ułatwiłby porozumienie się z garsonami hotelowymi, ale głębokiej myśli nie odda.

* * *

Jeżeli tedy język sztuczny nie może stać się międzynarodowym, dlaczegoby nie mógł roli tej odegrać język żywy?

Trzy są mowy, mające w Europie największe znaczenie: są to języki angielski, francuski i niemiecki. Ten ostatni ma najmniejsze szanse stania się międzynarodowym, gdyż poza Europą zbyt mało jest znany.

Język angielski, mówiony lub rozumiany przez największą ilość jednostek na kuli ziemskiej, ustępuje jednak francuskiemu, jeżeli zważymy, że, pominąwszy już jego zalety jasności i zwięzłości, jest on językiem narodu, wywierającego największą atrakcyę kulturalną na cały świat cywilizowany. Cóż więc stoi na przeszkodzie, żeby on właśnie stał się językiem międzynarodowym? Gdyby w szkołach wszystkich krajów uczono tylko tego jednego języka obcego, gdyby wszyscy uczeni pisali swe ważniejsze prace po francusku, gdyby językiem wszelkiego rodzaju kongresów międzynarodowych była francuszczyzna — czyż nie usunęłoby się skutków owej „półanarchii lingwistycznej", którą konstatuje Meillet, a której żaden mizerny „język sztuczny" nie unieszkodliwi? Skarży się autor, że znajomość mowy francuskiej, dawniej tak rozpowszechniona, zmniejszyła się w ostatnich czasach, szczególnie po roku 1871. Ale zjawisko to nie nasuwa mu żadnych refleksyi, do tego stopnia daleki jest od myśli, żeby język żywy mógł się stać międzynarodowym, że nawet nie pomyślał o tak zaszczytnej roli, jaką mogłaby odegrać mowa ojczysta.

Sąd o książce Meilleta byłby niekompletny, gdybyśmy nie powiedzieli choć paru słów o jej stronie politycznej.

Już na jednej z pierwszych stron zaznacza autor wyraźnie, że starał się nie napisać niczego, na co nie mógłby się zgodzić jakikolwiek uczony, nawet należący do narodu nieprzyjacielskiego. Albowiem myśl naukowa musi pozostawać zdala od wypadków i namiętności politycznych.

(Dok. nast.).

Wiadomości telegraficzne.

NIEMA UKŁADU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO

Warszawa, 9 kwietnia.

(Telef.). (Ił). Z kół dobrze poinformowanych słychać, że wiadomość podana przez niektóre sfery lwowskie o **zawarciu układu między Rządem polskim a rządem ukraińskim, jest co najmniej nieścisła.** Były wprawdzie pomiędzy urzędnikami polskiego ministerstwa spraw zagranicznych a bawiącymi w Warszawie przedstawicielami rządu ukraińskiego prowadzone nieobowiązujące rozmowy, **na których podnoszono także niektóre z wymienionych przez sfery lwowskie punktów, rozmowy te nie miały jednak żadnego oficyalnego charakteru i w żaden sposób nie mogły się zakończyć układem.**

NADRENIA WRAZ Z POŁUDNIOWEMI NIEMCAMI CHCĄ NIEZAWISŁOŚCI!

Wiedeń, 9. kwietnia.

(Telef.) (G). „N. W. Tagbl." donosi z Berlina, że w prowincyach **nadreńskich wzrasta ruch za utworzeniem osobnego państwa nadreńskiego niezależnego od reszty rzeszy.** Na czele tego państwa **miałby stanąć były król bawarski Ludwik IV.** Jak dalej donoszą, w skład tego państwa miałyby **wchodzić Bawarya, Wirtembergia, Baden, Hesya i prowincye nadreńskie.**

OKUPACYA FRANCUSKA POTRWA TRZY MIESIĄCE.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Telef.) (G) „Echo de Paris" donosi, że okupacya Frankfurtu i innych miast niemieckich, zajętych przez wojska francuskie potrwa prawdopodobnie przez 3 miesiące.

PRZYCZYNY ZAJŚĆ FRANKFURCKICH.

Wiedeń, 9. kwietnia.

(Telef.). (Ił.). Z Berlina donoszą, że powód zajść między Niemcami i Francuzami we Frankfurcie był następujący:

Francuzi urządzili w mieście paradę wojskową, której przyglądały się tłumy ludzi. Z tłumu od czasu do czasu padały obelgi pod adresem Francuzów. W tem jeden z przypatrujących się paradzie chłopaków rzucił kamieniem na maszerujące oddziały francuskie. Dowódzca francuski dał rozkaz strzelania, na co ze strony niemieckiej odpowiedziano również strzałami, przyczem czynne były i karabiny maszynowe. Skutki strzelaniny były fatalne. Po stronie francuskiej było 3 zabitych żołnierzy i kilku rannych, po stronie niemieckiej 9 osób zostało zabitych i 14 rannych.

Wśród pism i książek.

Lwów, 9. kwietnia.

(j—st.) **Kornel Makuszyński**. PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE. (Bibl. „Żołnierza polskiego", zeszyt V-ty). Chciał Makuszyński uczynić rzecz nietyle piękną, ile pożyteczną. Przemówić do żołnierza, obdarować go piosenką-otuchą, dobrą w marszu, w czas bitwy i w rzadkich chwilach wytchnienia. Zapomniał, że aby była pożyteczna, musi być przedewszystkiem piękna. Albowiem: aut — aut. Albo trzeba było popularny ton piosenki ludowej przekomponować, podnieść o jeden choćażby cal, by przy jej pomocy i duszę żołnierską podnieść na wyższy szczebel. Trafić do niej i poprowadzić ją wzwyż. Albo można było ton popularno-ludowy zachować i — zbładzić. Bo, co innego rubaszność, zawadyackość, cholerność żywiołowa i zapał do bitwy za dobrą sprawę żołnierza na froncie: — a to wszystko niewymuszone, nie sztuczne, wzruszające nas, jako wyraz duszy ludzkiej wśród takich, a takich okoliczności, — a co innego sztuczna, pozwać to na każdym kroku, lubująca się w „jechał ją sękach" ludowość pana z za biurka i zapał do bitki za dobra, chociażby sprawę człowieka, który śpiewa o sobie, że „nie jestem żołnierz, jak ty chwat, — Bo serce, bracie drogi, — Tak wielkie mam, jak cały świat, — i lewe obie nogi". Przypochlebianie się gustom i guścikom erotycznym życia obozowego, wielce niesmaczne. Zresztą, żołnierze mają śpiewki — swoje. Pocóż szczerem sercom ludu, bo z niego przecie wywodzi się żołnierz, narzucać obce mu fabrykaty? Czyż aż tak obfita jest polska twórczość prawdziwie ludowa, by ją tłumić ludowością biurkowo - redakcyjną? Wiersz „O lemiku, co był aż w niebie" jako „że stara się o miarę artystyczną, rezygnując z taniej popularności, zasługuje na wyróżnienie.

(j-st) Wincenty Rzymowski: „O MIŁOŚCI OJCZYZNY. — PROPORZEC POLSKI". (Zeszyt V. i VI. bibl. Żołnierza Polskiego). Publikacye sympatyczne, bo nie frazesowe, dowodzące, że autor — choć tu i ówdzie błąd czyni w przedstawianiu rzeczy, — nigdzie na lep prawd oklepanych, (albo i oklepanych fałszów), ale myśli samodzielnie, słucha swej indywidualności, niekiedy nawet nadto, a potrafi przekonania, które głosi, ubrać w formę, wywierającą już samą sobą pewne wrażenie.

Z krajobrazu, któryśmy zwykli widzieć od dzieciństwa, ze wspomnień i wzruszeń, pierwszych naszych dni, wywodzi autor miłość ku ziemi ojczystej, która jest „nietylko przestrzenią wiok, oprawionych pod owies i buraki"... ale „przedewszystkiem obszarem uczuć piastowanych w sercach jej synów". To równouprawnienie strony psychicznej ze stroną materyalną, ze czcią należną całemu ogromowi pracy, włożonej w Polskę przez ojców i praojców, jest cechą charakterystyczną tej niedługiej rozprawy. Cóż czyni z nas naród? Umiłowanie ziemi, wywodzące się z uczucia, a nie dbające o to, czy kraj biedny, czy bogaty (choć soli, węgla, skarbów mamy poddostatkiem). Ponadto przywiązanie do mowy: wzruszenie na myśl, że polskie słowa i polskie zdania śniły sen Chrobrych i Jagiellonów, że co było najpiękniejszego i najmądrzejszego w przeszłości szczytów i upadku, stało się testamentem — zawartym w słowach. (Powiedzenie księcia Józefa Józefa o honorze Polaków i wieszczów naszych kruszce nie przebrane). Oto, co sprawia, żeśmy narodem i że godni jesteśmy być także państwem, które jedynie umożliwia swobodny rozwój uczuć, uzewnętrzniających się w nieustannej pozytywnej pracy.

W „Proporcu polskim", kreślącym dzieje państwowości polskiej, daje się autor porwać tendencyi, zabarwionej szkłem różowem swego indywidualizmu. Mści się na nim zbytnie bujanie w sferze abstraktu i niedocenianie przyszłości, jaką była — nie w teoryi. Czasy Jagiellońskie, świetne w swych początkach, straciły przecie już za Zygmunta Augusta wiele, bardzo wiele na swym blasku. Zaś później? Czyż tradycya Jagiellońska nie zmieniała do cna i czyż nie przeto upadła Polska? Nie przeto może, bo ustrój państwowy opierał się na „zasadzie samorzutnego posłuchu obywateli dla powagi prawa?". Czyż nie dlatego, bo „człowiek wolny w Polsce był utajonym królem? Czyż nie dla liberum veta, które się tak podoba autorowi, jako poszanowanie wolności człowieczej, posuniętej — aż absurdum i czy sejmy doprawdy rozpatrywały tylko „słuszność danej sprawy", a wojen kokoszych — nie było?

Znamy to! Nie naprożno napisał Słowacki „Samuela Zborowskiego", Ustrój dawnej Polski był idealnie dobry — w teoryi. Dla idealnie dobrych ludzi. Będzie go można użyć w czas, gdy siła fatalna mędrców i poetów" zjadaczy chleba w aniołów przerobi". Jak długo żywie człowiek, ulegający tak podszeptom dobra, jak i pokusom, zła, warto wskrzeszać cenie przeszłości. Wszak ku — przyszłości, idziem, da Bóg świetlanej.

(j-st.) **Edward Małszewski** ZWIĘZŁY OPIS WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO. — Z DZIEJÓW POMORZA POLSKIEGO. (Zeszyt VII. i VIII. bibl. Żoł. pol.). W przeciwieństwie do Rzymowskiego, poprzestaje Małszewski na podaniu faktów nie zapatrzonych w żadne komentarze. Daje podręczniki, niejako, króciutkie, zwięzłe, o-

---

ROBERT HICHENS. (43)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Był to najprzytulniejszy pokój w ich mieszkaniu, z wyjątkiem pokoju dziecinnego, którego „za pachem był przesiąknięty", jak mówił niekiedy Denzil. Albowiem na fotelu jego siedziała rozparta lalka Violi, a niedźwiedź pluszowy leżał na wznak na literackim dodatku „Times'a".

Pani Denzil usiadła na zniszczonej sofie, stojącej wprost kominka, Denzil zaś, obciął starannie cygaro, zapalił je, zaciągnął się zlekka kilka razy, poczem odsunął uważnie lalkę w róg fotelu, usiadł obok niej i z piersi jego uleciało głębokie westchnienie zadowolenia.

— Co to za rozkosz takie cygaro! — rzekł, zakładając nogę na nogę. — Nie wiem doprawdy, jak wytrzymałem przez dzień wczorajszy, nie paląc wcale. Tylko strach przed tobą utrzymał mnie przy życiu. Ale dzisiaj musiałem zgrzeszyć, bez względu na twój gniew.

— Dlaczego dzisiaj właśnie Franku?

— Bo dzisiaj miałem małą nieprzyjemność.

— Cóż ci się stało?

Pani Denzil wpatrzyła się bacznie w męża. Mówiła głosem spokojnym, równym. Ale była pewne, że Frank się znów „zgapił".

— O, nic ważnego. Tylko, zdaje się, że obraziłem głupią babę.

„Naturalnie", pomyślała pani Denzil i dodała głośno: — Doprawdy?

Pamiętasz obiad w ambasadzie dla księżnej i księcia — wymienił imiona członków angielskiego domu królewskiego — i tą całą hecę z powodu, że posadzono Żórawia przy najwykleszej „pani?"

Żórawiem przezwano ambasadora przy Kwirynale jednego z wielkich mocarstw.

— Ma się rozumieć, że pamiętam. Ale to się już załagodziło. Żóraw sam śmiał się z tego, rozmawiając wczoraj ze mną u Wołkońskich.

— Tak, Żóraw to przebolał. Ale nie w tem rzecz.

Pani Denzil zapaliła spokojnie papierosa. Co ten najdroższy stary gapa jeszcze nabrużdził? To ona w rozmowie rozśmieszyła ambasadora. Ale teraz trzeba będzie uporać się z innymi jeszcze skutkami tego zajścia.

— Nie? — rzekła, rzucając zapałkę.

— Owa najwyklejsza „pani" jest w wolowiczym nastroju.

— Pani Slingsby?

— Tak. Nie wiedziałem, że to nią właśnie uszczęśliwiono ambasadora.... a przynajmniej jeżeli wiedziałem, zapomniałem naturalnie, i opowiedziałem jej ta całą historyę na śniadaniu u ministra bułgarskiego.

— Franku!

— Wiem, wiem! Powiedziałem jej, że Żóraw mówił, że to afront dla jego cesarza, iż na obiedzie oficyalnym na cześć członków angielskiego domu królewskiego, dano mu za towarzyszkę taką panię bez znaczenia, skutkiem czego, gdy prowadził ją do stołu, szedł za swoim własnym sekretarzem.

I ty to powiedziałaś pani Slingsby?!

— Widzisz, Ed, nie miałem najmniejszego pojęcia....

— Mój drogi stary, czy ty w takich sprawach masz kiedykolwiek o czem pojęcie?

— Otóż, zdaje się, że pani Slingsby wzięła tę całą sprawę, bardzo do serca i poskarżyła się lady Gervase. Takie historye są przykrą stroną dyplomacyi. Te głupie formy towarzyskie, te wieczne hece z powodu pierwszeństwa, należnego randze i stanowisku, są niegodne rozumnego człowieka. A jednak trzeba o to dbać, bo ludzie są tacy rudni i małostkowi.

— A więc pani Slingsby się skarżyła?

— Tak.

— Cóż powiedziała?

— Czy ja wiem? Ale ambasador mówił o tem ze mną. Był czegoś bardzo podrażniony. Zdaje się, że popełniono kilka drobnych pomyłek w ostatnich czasach. Przestrzegają tu etykiety równie ściśle jak we Wiedniu. Gdyby stary Teo był się dostał do Wiednia, miałby straszne życie.

(C. d. n.).

tyczące ogół w tak ważnych dziś dlań sprawach. Spełnia swe, coprawda skromne zadanie, w zupełności.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 9. kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Wiklińskim, Folańskim i Judtianem.

W sobotę, 10. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. „Halka", opera St. Moniuszki z p. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej.

W sobotę, 10. kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 6-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 11. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. po raz 23-ci „Sułkowski", trag. w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 11. kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 11-ty „Eros i Psyche", opera L. Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Green, Ostrowską, Małecką, Olszańskim, Łowczyńskim, Wiklińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

W poniedziałek, 12. kwietnia o godz. 7-mej w. „Noc w Wenecyi", operetka J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Piątek, 9 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: Helena Rinas, pieśniarka ludowa; Dracowa z nowym repertuarem; „O piętro wyżej", wodewil; „Dawidek".

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze. Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gerasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

W przygotowaniu „Faust w Kulikowie".

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

—o—

Biuro koncertowe M. Tuerka we Lwowie.

9 kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej. 136

16 kwietnia: Polski Kwartet smyczkowy. W programie kwartety Mozarta, Beethovena i Czajkowskiego.

—o—

Z teatru miejskiego komunikują: Z powodu choroby p. Argasińskiej-Choynowskiej sobotnie popołudniowe przedstawienie „Halki" zostaje odwołane, a w miejsce tego będzie dana „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace". W niedzielę wieczorem zamiast zapowiedzianego „Erosa i Psychy" zostanie odegrana opera Halevy'ego „Żydówka".

Pogrzeb uczestnika walk listopadowych. Rada zawiadowcza Funduszu zasiłkowego b. Odcinka II (Szkoła Maryi Magdaleny) wzywa znajdujących się obecnie we Lwowie uczestników walk tegoż Odcinka do wzięcia jak najliczniejszego udziału w odprowadzeniu na dworzec zwłok b. członka Komendy Naczelnej w czasie walk listopadowych ś. p. kap. Jerzego Grodyńskiego. Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego, w sobotę, dnia 10 bm. o godz. 3 po poł.

Kiermasz, urządzony dnia 21 marca w sali ratusza przyniósł 9.500 koron czystego dochodu. Posiedzenie sprawozdawcze odbyło się we wtorek w obecności komisyi 12 osób. Postanowiono pozostać stałem Towarzystwem, wspierającem zubożałe rodziny z inteligencyi i wybrano przewodniczącą p. Neumannową. Organizatorka p. Wangowa nie przyjęła żadnej godności, zastrzegając sobie głos zaufania w komisyi. Uchwalono sposób postępowania przy rozdawnictwie zapomóg i rozdzielono kilka zapomóg na wniesione podania, stwierdzone przez osoby zaufane.

(zet) Obniżenie racyi tytoniowej dla oficerów. Przydział tytoniu dla oficerów, unormowany Dziennikiem rozkazów wojskowych Nr. 39 z ub. r., obniżony został do 300 sztuk papierosów lub 60 cygar lub 150 gramów tytoniu miesięcznie.

(g) Zawody w skoku wzwyż. Oto zabawa jaką uprawiają z dużem powodzeniem ceny w sklepach lwowskich. Clou metingu stanowi okres ostatnich dwóch miesięcy, rozpoczynający się pamiętną relacyą korony do marki. Kolosalną zwyżkę cen może zauważyć najlepiej ktoś, kto czas ten spędził poza Lwowem, a teraz wróciwszy porównywa wysokość cen niedawnych do obecnych. Według takiego zestawienia przekonać się można, że niektóre artykuły, zwłaszcza bławatne poszły znów o 100 proc. w górę. Mimowoli przychodzi na myśl anegdota Gierasieńskiego, który na zapytanie, ileby kosztowały takie spodnie, jakie ma na sobie, odebrał odpowiedź: „Przed obiadem dwa tysiące marek, ale co będzie po obiedzie, to jeszcze niewiadomo".

Wśród lwowskich bagien. Piszą nam z miasta. Tego co się dzieje na ulicy Kochanowskiego przy pl. Gosiewskiego, nie ścierpieliby najpotulniejsi mieszkańcy jakiejś Pipidówki. Sterty śmiecia usypane wzdłuż ulicy tamując wszelki odpływ wody — skutkiem tego cuchnące bagna — roztaczają także straszne powietrze, że okien otworzyć nie można. Tumany kurzu i śmiecia w posuchę, jeszcze bardziej dają się we znaki. Jeśli nieudołęstwo urzędu czyszczenia miasta drwiącego wprost z życia i zdrowia mieszkańców nie da się nawet głosami prasy wyprowadzić z równowagi, to może władzą się w to inne władze fizykat miejski lub wojskowość i na koszt miasta usuną nareszcie tu wciąż gromadzone sterty śmiecia. Ciekawym zalecamy jednorazowy spacer po tej ulicy a amatorów fotografów o zdjęcia fotograficzne i umieszczenie w jakiejś gazecie ilustrowanej porządków panujących pod rządami obecnego prezydyum.

„Jak uczyć żołnierza dziejów ojczystych". Broszurka ta podaje w niezwykle przystępny sposób, jak uczyć żołnierza historyi na podstawie pogadanek, wykładów, odczytów, na podstawie obrazów, podczas zwiedzania zabytków historycznych. Na końcu wymienia cały szereg podręczników historyi polskiej, które mogą się przydać pracownikom oświatowym wogóle, prowadzącym naukę dziejów ojczystych.

(A—G) **Es Siret, most śmierci.** Koran opisuje barwnie most wązki, jak ostrze brzytwy, po którym wierni kroczą nad bezdenną przepaścią do raju. A jeśli się który pośliźnie, chwyta go archanioł Gabryel za kosmyk włosów i pomaga mu powrócić do równowagi. Most ten tak straszny wydaje się idealną drogą dla tych, którzy muszą przejść w poprzek ulicy Kraszewskiego: Przez czeluść błotną prowadzą dwa mostki zbudowane z... zeschłych liści. Przełazów kamiennych niema na tej ulicy, więc z musu powierza się tym „pewnym" mostom. Ale biada śmiałkowi, który to czyni! Wpada on po kolana w otchłań, a że archanioł Gabryel nie spieszy się go za czuprynę wyciągać, więc musi się o własnych siłach z błota gramolić.

Ludność Europy a wojna. Według badań znakomitego socyologa duńskiego Chr. Doeringa, od dnia 1 sierpnia 1919 r. ludność Europy zmniejszyła się o 35 milionów (t. zn. liczba ludności w Europie jest o 35 milionów mniejszą, niż byłaby, gdyby wojna nie przeszkodziła przyrostowi ludności), z tego 20 milionów przypada na zmniejszenie się liczby narodzin, a 15 milionów na ofiary wojny i wzrost śmiertelności wśród ludności cywilnej. Różnica pomiędzy ilością mężczyzn a kobiet, która

---

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK. (20)

W ŚNIEGACH.

Z puszczy Alp Rumuńskich.

(Ciąg dalszy.)

— Więc nocleg w śniegu. Wykopać jamę, w zaspie. Po alpejsku. Śnieg dość głęboki *).

— Nie — nie! Niema sensu! Zjeżdżajmy le lej. Za jaką godzinę można przelecieć bór, choćby po nocy. A już w dolinie damy sobie radę..

— Jak uważacie. Może się i udać. Co do mnie jednak, wolałbym nocować. Ryzyko nazbyt duże.

— I cóż stary?

Waygert podniósł głowę leniwym ruchem z nad reperatury, nieodrywając świderka od blachy, w której wykręcał otwory na śruby.

— Róbcie, jak chcecie. Może być...

Na widnokręgu gasły ostatnie blaski dnia. Firmament mienił się z chwili na chwilę. Zrazu błękitny, potem sino-żółty, czerwony wreszcie jak krew.

Poblask łuny oblał posoką, omroczałe śnieg.

— Prędzej stary... na miłość boską, prędzej! — noc zapada.

A stary kuł spokojnie, klepał i przymierzał systematycznie, jak zawsze i wszędzie, choć mu zmarznięta blacha żarła palce.

XV.

— Juhili...!! Stefan...!!

Żadnej odpowiedzi. Głusza. Mrok.

Gdzieś w górze między konarami prześwieca jeszcze od czasu do czasu sino-niebieskie widmo zmierzchłych gór.

Po śniegach gęstnieją cienie czarne i błękitne. Mroczy się puszcza wieczorowym zmierzchem. Tężeje mróz.

— Hej!... Ste...fan! — prędzej!

Ciemna czeluść boru. Gąszcz nieprzebyta. Wykroty odwieczne. Zwały spróchniałych drzew, zwalonych wichrem, jary i ostępy, wywierzyska głazów.

A ponad niemi śniegi! Orgia śnieżna. Parumetrowe, lotne osypiska, wydmy, nawieje, zaspy, debry zdradne, ławice puchu bez dna.

Puszcza w śniegach.

Minuty lecą chyżo, jak sekundy.

Zjazd!

Nocą — borem — stromo na łeb — zapadłym jarem — krok w krok.

Piersiami rozbijam zawały spiętrzonych śniegów nad kłodami kędyś leżących nieraz parę metrów niżej w topieli śnieżnej drzew. Grzęznę po szyję. Chwytam się kiści smreków ponad sobą. W szalonych zwrotach mijam pnie zawiane, gąszcz nieprzejrzaną, wertepy zdradzieckie. Toruję drogę.

Mniej mam lat na barkach a więcej siły, wprawy i zręczności, niż tamci dwaj pozamną.

Wjeżdżam tedy naprzód, wyszukuję przejścia w dżunglach pomierzchłych, pruję ślad ku dołom.

Złamana narta opaźnia bez końca tempo pochodu. Ochrona blaszana grozi pęknięciem za lada wywrotem. Nidowicz zjeżdża z trudem i powoli, by nie obciążać deski. Lecz tem gorzej. Nie władnąc nartą pada coraz częściej, tonąc po szyję w bezdennej topieli. Waygert pomaga mu, wyciąga z gąszczy, stawia na nogi, ratuje jak może. Poczciwy stary...

Noc — noc. — Coraz ciemniej. Zlewają się z sobą zwały drzew i śniegów. Mętni je wszystko wokół.

(C. d. n.).

*) W czasie wypraw na większe lodowce alpejskie zdarza się nieraz turystom nocować pod gołem niebem w śniegach. Zwykle w takich razach wyszukuje się drobną szczelinę lodową lub też kopie się poprostu czekanami lub końcem nart jamę w śniegu głębokości mniej więcej dwóch metrów, metr długą i szeroką, po obu stronach zostawiając dwa podwyższenia, względnie wały śnieżne, pół metra wysokie jako ławy, w środku zaś szczelinę wystarczającą do pomieszczenia nóg. Skonstruowana w ten sposób chata śnieżna może pomieścić trzech do czterech turystów. Ponad jamą kładzie się poprzecznie czekany lub narty, poczem przywala się wszystko od góry śniegiem, z wyjątkiem małego otworu dla dopływu powietrza. Mimo olbrzymich nieraz mrozów i wichury nocleg w takich jamach śnieżnych bywa dość znośnym, gdyż ciepło jakie wydaje jedna zwykła aluminiowa maszynka do gotowania w przeciągu kilkunastu minut może ogrzać wnętrze do tego stopnia, iż bez obawy zamarznięcia śpi się do rana bez względu na to, co się dzieje na powierzchni lodowców.

przed wojną stanowiła około 5 milionów, obecnie osiągła 15 milionów.

Tragiczna śmierć pod kołami auta. Z Krakowa donoszą: Wczoraj na rogu ul. Szewskiej i Rynku pędzący samochód najechał na kobietę, która się przewróciła i odniosła ciężkie rany na całem ciele, tak, że w agonii odwieziono ją do szpitala. Tym razem samochód należał do starostwa krakowskiego i przypuszczać należy, że szalonego szofera Fr. Grotowskiego przełożeni odpowiednio pouczą, jak ma jeździć na przyszłość.

KOMUNIKATY.

Koncert plebiscytowy. W sobotę 10 bm. odbędzie się w Kasynie oficerskiem DOG. koncert pianisty prof. Uruskiego. Dochód przeznaczony na cele plebiscytowe.

(zet) **Ofiarność naszych żołnierzy.** W dniu imienin Naczelnika Państwa złożyli żołnierze X dywizyi piechoty, walczący na froncie litewsko-białoruskim 80.000 Mk. na dar narodowy dla swego Naczelnego Wodza.

Hojny dar policyantów lwowskich na cele plebiscytowe. Policyanci m. Lwowa złożyli na cele plebiscytowe na Śląsku dnia 30 marca w Administracyi naszej kwotę 3140 Mk. i 116 K. Ofiarą swą dali dowód, że nietylko złożyli mundur austryacki a przywdziali polski, ale że w głębi serca czują się prawdziwymi Polakami.

—o—

Ślub. Dnia 30-go marca 1920 r. odbył się w Gródku Jagiellońskim ślub Dra Natana Münza, majora-lekarza Wojsk Polskich, z panną Sabiną Blum. 263

Nekrologia.

Za spokój duszy ś. p.

hr. Hieronima Sobańskiego

zamordowanego przez bolszewików

odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci w sobotę dnia 10 kwietnia 1920 r. o godzinie 9 rano w kościele Maryi Magdaleny

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które przyjaciół i znajomych zaprasza

194 **MATKA.**

Podziękowanie.

Wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom, którzy nam w tak okrutnym ciosie, po stracie poległego na froncie najdroższego syna i brata ś. p. Aleksandra, okazali tyle współczucia i serca, a w szczególności Komendantowi por. Niebieszczańskiemu, i przyjaciołom Zmarłego pp. podofic. Barbarze, med. Polańskiemu i plut. Ekesowi oraz towarzyszom z załogi pociągu pancernego „Pionier", za zajęcie się i trud w przywiezieniu najdroższych nam zwłok, Przewielebnemu Ks. Dziekanowi Ptasiowi, Tow. śpiewackiemu „Harfa", oraz Kolegom szkolnym z filii IV. gim., za ostatnią przysługę oddaną ś. p. Zmarłemu, składamy tą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

234 Józefowie Szygowscy z rodzeństwem.

Ekonomista.

W sprawie powrotu Zarządów przedsiębiorstw do kraju.

Lwów, 9. kwietnia.

Już wkrótce święcić będzie Polska drugą rocznicę swego zmartwychwstania, a zarządy największych przedsiębiorstw górniczych, przemysłowych, komunikacyjnych, ubezpieczeniowych, bankowych, znajdują się poza granicami państwa w niemieckiej Austryi, Czechach, Włoszech itd. — zarządy przedsiębiorstw, które wyłącznie, niekiedy w znacznej mierze, zyski swe ciągnie ziem polskich.

Jedno drobne rozporządzenie, czy ustawa, któraby nakazała, by zarządy przedsiębiorstw, które źródła swych dochodów czerpią z ziem polskich, przeniosły się z obcej zagranicy do Polski, wystarczałoby, by krajowi przysporzyć niezmierne korzyści.

Wina może polegać nietylko na działaniu złem, ale może polegać w równej mierze na zaniechaniu czegoś, co byłoby prostym obowiązkiem sfer, od których podobna decyzya zależała. Jako wzór mogłaby naszym władzom posłużyć działalność czeskiego ministra skarbu Raschina, który do kilku miesięcy od chwili zaistnienia Państwa czeskiego wydał cały szereg rozporządzeń i ustaw, przyczyniających się do poprawy stanu waluty czeskiej, jak np. ostemplowanie banknotów, przejęcie filii Banku austryacko-węgierskiego, rozporządzenie w sprawie powrotu Towarzystw akcyjnych, ustanowienie ceł i podatków, zaciągnięcie pożyczek zagranicznych. Jak dalece niektóre państwa idą w ochronie swych praw na polu wielkiego przemysłu kapitalistycznego, może posłużyć fakt, że rząd rumuński przez ambasadę swą w Wiedniu, ogłosił rzeczywiście co do swej prawnej mocy wątpliwe rozporządzenie, by wszyscy posiadacze akcyj, udziałów w przedsiębiorstwach rumuńskich, (a więc i obywatele niemiecko-austryaccy) zgłaszali swe udziały wobec państwa rumuńskiego.

A u nas zarządy Karpat, Galicyi, Fanta, Kolei Karola Ludwika znajdują się po dziś dzień w Wiedniu itd. poza Polską.

Urosła z tego powodu dla kraju niepowetowana strata. Przedsiębiorstwo bowiem, którego władze naczelne zarządzające, znajdują się w kraju, staje się tem samem bardziej z krajem związane, członkowie rad nadzorczych, dyrekcyi, inżynierowie, werkmistrze muszą być bardziej z krajem związanymi. Przedsiębiorstwo takie staje się zależnem od władz ojczystych, łatwiej interesom Państwa staje się uległem. Państwo może wykonywać łatwo prawo kontroli. Dochody skarbowe, jak n. p. podatki od zysków wojennych przedsiębiorstwa, płyną dla kraju, nie zaś, jak niestety ma dzisiaj miejsce, dla obcej, niekiedy wrogiej, zagranicy.

Dziś wielką szkodą narodową jest, że Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Fanta, które jest jednem z największych producentów naftowych, przeniósł swe lary i penaty definitywnie z Wiednia do Pardubic, tam gdzie ma swą rafinerye, a nie do Polski, gdzie się znajduje źródło jego bogactwa: kopalnie w Zagłębiu naftowem, jedynie z tego powodu, że rozporządzenie ministra Raschina uprzedziło nie wydane dotychczas rozporządzenie polskiego ministra skarbu.

Jeszcze większą szkodą jest, że z powodu braku kontroli akcye i udziały największych przedsiębiorstw naftowych i węglowych wywędrowały z Wiednia lub Berlina niepowrotnie do Francyi, Anglii z wielką stratą dla kraju. Bankrutująca niemiecka Austrya zakupiła jeszcze 10 prc. Alpin Montan, chcąc ratować dla siebie wpływ na zarząd kopalni żelaza i nie dopuścić, by Włosi wszystkie akcye wykupili, wykorzystując przez Zgromadzenie Narodowe w Wiedniu wydaną ustawę, o przedsiębiorstwach prywatno-państwowych. W Polsce przejście akcyi w ręce, z których Polska nigdy już nie wydostanie, przeszło bez protestu i jako wspomnienie zostanie list Zamojskiego rezygnującego z zarządu Karpat.

A była możliwość utrzymania w polskim stanie posiadania tych skarbów, jakimi były udziały w największych przedsiębiorstwach naftowych, gdyby kontrola i sprężystość naszych władz była większa. Przez miesiące były one na giełdzie wiedeńskiej ogromnie nisko notowane, np. akcye Karpat po 1400 kor., Galicyi po 1100 kor., dzisiaj stoją dziesięciokrotnie wyżej. Czytamy w „Przemyśle i Handlu", piśmie wydawanem przez Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie, jak Polonia amerykańska tworzy przedsiębiorstwa dla handlu z Polską, niekiedy ręką niesumiennych wyzyskiwaczy kierowana, zakupuje akcye fikcyjnych, nieistniejących, lub małowartościowych przedsiębiorstw.

I jeżeli w Czechach z powodu nizkiego stanu waluty zagranica zakupiła część udziałów w przedsiębiorstwach krajowych, jakaż różnica w porównaniu z Polską: Skoda, która przez związek z francuskim Schneiderem tylko zyskała, a nie straciła, jest pod patronatem Živnobanku, w jej Radzie nadzorczej zasiada minister obrony krajowej.

Szkoda jest wielka wyrządzona krajowi, jeżeli dzisiaj wobec tego, że Zarządy Towarzystw znajdują się w Wiedniu, a Państwowy Urząd naftowy w Warszawie, główny ruch udziałami naftowymi polskimi, certyfikatami zwolnienia na ropę, wywożoną zagranicę, koncentruje się w Wiedniu, zamiast odbywać się we Lwowie i Drohobyczu. Bo dalszą szkodą dla Państwa jest, jeżeli Państwowy Urząd naftowy jest w Warszawie, a nie we Lwowie, bo Warszawa nie tak jak Lwów mogły zachęcić do powrotu do kraju największych przedsiębiorców naftowych, którzy wiele inicyatywy dali przemysłowi naftowemu, a którzy przed wojną lub po wybuchu wojny przenieśli się do Wiednia lub Berlina na stały pobyt.

Łączy się z tem kwestya Banków i Zakładów ubezpieczeniowych, których centrale znajdują się poza obszarem Polski, a które filie mają na ziemiach ojczystych. Dla dyrektorów i urzędników tychże filii, przykrą jest zależność od Wiednia lub Tryestu, kiedy to drobna sprawa wymaga zatwierdzania dalekiej centrali. W przemyśle i handlu najważniejszą rzeczą jest pośpiech i szybka decyzya, zwłaszcza dzisiaj, gdy pieniądz niema wartości, a towar z dnia na dzień rosnąc w cenie, szybko znika, a dyrekcye muszą tygodniami i miesiącami czekać na zatwierdzenie centrali. Same banki i zakłady ubezpieczeniowe z wdzięcznością przyjęłyby ustawę, czy rozporządzenie, któreby nakazało im zerwać fikcyjne nici, łączące z zagranicą, a przetworzyć się bądź to w odrębne towarzystwa, bądź to sfuzyować się z innem przedsiębiorstwem, już w kraju istniejącem. Przedsiębiorstwa bankowe i ubezpieczeniowe mogłyby się przy tej sposobności odwołać także do społeczeństwa w kraju z prospektem na subskrypcyę, a dzisiejsza niezmierna zasobność w gotówkę znalazłaby ujście i na tymże rynku. Łączy się z tem kwestya ożywienia ruchu giełdowego w Polsce, nietylko na polu walut, jak obecnie, lecz na polu listów zastawnych pożyczek państwowych i akcyi, sprawa kredytu państwowego, lecz o tem kiedy indziej. Że banki przy współudziale, niekiedy za inicyatywą obcą zakładane, mogą krajowi przysporzyć korzyści, na to jak najlepszy dowód dać może: Bank Przemysłowy, który przez kraj łącznie z „Niederoesterreichische Escompte Gesellschaft założony, w pracy nad uprzemysłowieniem kraju prześcignął wszystkich.

Dr. Kazimierz Thiberg.

KOMUNIKAT.

—o—

Sklepy i jatki miejskie

oraz sprzedaż ziemniaków na placach targowych, będą w niedzielę stale zamknięte w myśl obowiązującej obecnie ustawy. 223

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokola 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACA

Kucharz poszukuje posady przy menaży wojskowej. — Wiadomość ul. Rycerska 33, u p. Wolfa. 261

Potrzebny buchalter, kasyer-pensyonista, panna pisząca biegle na maszynie i dwie siły biurowe męskie. Zgłoszenia osobiste w Związku okręgowym kooperatyw kolejowych, Lwów 2, magazyny spożywcze. 203

Zdolna kucharka poszukuje posady do oficerskiej menaży. Zgłoszenia w Admin. „Gaz. Por.“ pod: „Menaż oficerska“. 199

Przyjmę pannę inteligentną, sympatyczną, z dobrego domu, dla towarzystwa 8-letniej dziewczynki. Warunki: pensya i utrzymanie. Zgłoszenia Akademicka 4, Salon Mód Tomaszewska. 186

Administrator energiczny, sumienny, dla kilku realności we Lwowie, poszukiwany. Oferty pod „Administrator“ do Administracyi. 156

Koncypienta i mundantki poszukuje adwokat we Lwowie. Oferty nadsyłać pod: Adwokat do Admin. „Gaz. Porannej“. 155

Dozorczyni bezdzietna z bardzo dobremi poleceniami i świadectwami, otrzyma bardzo dobrą posadę. Zgłoszenia Magazyn papieru Stanisława Abla, Lwów, Legionów 11. 23

Pokojowa, Polka, umiejąca prać i prasować potrzebna od 15. kwietnia. Do zgody przynieść książkę służbową i świadectwa. Marya Noworytowa, żona architekty, Zimorowicza 17, III. p. 262

Poszukuję zdolną manikurzystkę za wysokiem wynagrodzeniem. Pasaż Hausmanna 1, Glasel. 247

Poszukuję uzdolnionych panien do szycia futer. Stępkowicz, plac Kapitulny 1. 245

Młodsza siła biurowa (męska lub żeńska) potrzebna — Biuro spedycyjne Luft — Kościuszki 22, między 6—7 wieczor m. 240

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

2, 3 lub 4 pokoje, komfort, z meblami lub bez, za każdą cenę wynajmie Marczyński, Wałowa 2. 124

2.000 koron za wyszukanie mi mieszkania z 3 do 4 pokoi, komfort, z przynależytościami. Zgłoszenia Singer, Jagiellońska 20. 242

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Willa w Brzuchowicach (15 pokoi) do sprzedania. Wiadomość Lwowska 29, I. p. 209

Sprzedam obrus na 6 osób i 6 serwet prawie nowe. — Grodzickich 4, III. p., na lewo. 188

Kara klacz hunterka, 16 miary, elegancko się prezentująca, wierzchowa i do zaprzęgu i wspaniały gig francuski do sprzedania. Wiadomość Sodowa 3, stajnia. 140

Sprzedam realność przemysłowcowi; prąd, gaz na miejscu. Wiadomość Tkacka 15. 139

Kupuję meble i wszelkie inne przedmioty. „Doroteum“, Sapiehy 34. 130

Ważne! Sprzedajemy korzystnie domy, wille, grunta, fabryki w Poznańskiem i Kongresówce. Załatwiamy sprawy handlowe i kupieckie. Biuro „Aurora“, Warszawa, ul. Żórawia 6/32. 21464

Używaną garderobę męską, damską i dziecinną, firanki, dywany, pościel i inne używane rzeczy kupuje i sprzedaje „Minerwa“, Lwów, Chorążczyzny 15. 21314

Kamienicę 2-piętrową, nadzwyczaj solidnej budowy, — prawie w śródmieściu — sprzeda każdemu za 350.000 M. Marczyński, Wałowa 2. 258

Willę o 4 ładnych pokojach, pełny komfort, stajnia, wozownia, ogród — ul. Listopada, wolne mieszkanie — tylko za 210.000 Marek sprzeda Marczyński, Lwów, Wałowa 2. 257

Zaraz do sprzedania: kanapa, dwa fotele i dwa taburety. Od 12—2 i od 4—5 — ul. Wincentego Pola 5, parter na lewo. 249

Sprzedam nowe półbuciki od szewca nr. 37, noszone 38. Niemczynowska, plac Akademicki 3. 236

ROZMAITE

Proszę Pana, który przez pomyłkę zamieniał walizkę w pociągu wieczornym dnia 6. b. m. między Przemyślem a Rzeszowem, aby łaskawie zgłosił się po swoją walizkę w Przemyślu, ul. Piotra Skargi 26. 251

Pierwszorzędna Instytucya Handlowa we Lwowie poszukuje pomocnika (cy) do buchalteryi. Reflektuje się tylko na siły ukwalifikowane z dłuższą praktyką biurową. — Zgłoszenia pod „A. K.“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 226

Dostawa maszyn elektrycznych oraz **urządzenia elektryczne** 20525 uskutecznia materyałem pokojowym firma: **„TECHNIKA“, Lwów, ul. Lenartowicza l. 12.**

Wypożyczalnia książek „VITA“ Pasaż Hausmana 8, I. p. poleca się bogatym wyborem dzieł beletrystycznych i naukowych w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 20976 **Przystępne warunki abonamentu.**

Przedwojennego wyrobu **ELEKTRYCZNE garnuszki, kuchenki,** żelazka, aparaty do ondolowania i suszenia włosów poleca 21224 **„KONTAKT“, M. MAGASSY i Spka** Przedsięb. wszelkich urządzeń elektro-technicznych.

Dla Kantyn, Trafikantów i Konsumów! **TUTKI I PAPIERKI cygaretowe** poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych Hurtownia przyborów do palenia **L. ETOILE** GENER. ZASTĘPCA **MICHAŁ HACKEL** LWÓW, ul. Kaźmierzowska 4. 196

KUPUJĘ MOTORY ELEKTRYCZNE, ROPNE, BENZYNOWE, PAROWE PŁACĘ NAJWYŻSZE CENY 149 **Inż. PIOTROWSKI, LWÓW, PAŃSKA 11.**

KOLPORTERÓW do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej“, Sokoła 4.

SPÓŁKA MALARSKA ul. Ruska l. 8. **Tanio! Trwale! Gustowne!** Przyjmujemy zamówienia na **SYPIALNIE** artystycznie wykonane, imitacya jaworu, jesionu, dębiny, palisandru i maheniu. WZORY do oglądnięcia. **Ruska 8, w podwórzu.** 21358

Biuro Spółki Architektów (Spółka z ogr. poręką) 21541 Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 3, II. p. **Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres pracy architektonicznej jako to:**

Szkice, plany, Kosztorysy, Ocena budowli i szkód, | Regul c a miast i osiedli, Kierownictwo i nadzór budowy.

Porada fachowa. Organy wykonawcze: Rada nadzorcza. — Rada techniczno-artystyczna. — Dyrekcya. Biuro otwarte dla stron od godz. 8—4 w dnie powszed.

---

360 klg. farb anilinowych w opakowaniu oryginalnem, połowa w puszkach blaszan., szczególnie zdatne do eksportu, jest do sprzedania. Zapytania do biura ogłoszeń Adolfa Schwalbego w Bielsku, Kolejowa 13/II. 266

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Firma „BUDULEC“ Spka z ogr. odp. WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 5. poszukuje natychmiast **samoistnego kierownika dla swojej fabryki papy.** Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły. 179

Biżuteryę w złocie i srebrze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, medaliony i srebro stołowe w wielkim wyborze poleca **MAGAZYN JUBILERSKI J. BADOWSKI** (założony w r. 1854). **LWÓW, ul. Batorego, wejście od ul. Bourlarda 2, I. p.** **Za złoto, srebro i drogie kamienie płaci się wysokie ceny.** 21647



SOLALI Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

NAPRAWY AUTOMOBILI i pługów motorowych uskutecznią szybko i dokładnie warsztaty SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 20145 **„MOTOR“** LWÓW, ulica Kopernika l. 54.

100-KROTNY ZYSK DAJE PIENIĄDZ WYDANY NA REKLAMĘ w Gaz. Wieczornej i Porannej.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa BEZ BÓLU **CHOLEKINAZA** H. Niemojewskiego.

ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Ból i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższ. informacyi udziela: Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy-Świat 16, m. 27. 2132

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.